PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 6.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 28 kwietnia (10 maja)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

LEŚNICTWO.

O POTRZEBIE DRZEWA I LASOW W GOSPODARSTWIE ROLNÉM.

Rozliczne a ważne są dla gospodarstwa rolnego potrzeby drzewa i użytków leśnych, które tu pokrótce przejdziemy.

1. Drzewo do opału, to jest do ogrzewania pomieszkań, do ugotowania i wypiekania żywności, w naszym klimacie tak jest każdemu potrzebne, jak ciepła odzież i zdrowe pożywienie. Niedostatek jego, przywodzi niewygodę życia, nędzę, choroby i dalsze złe następstwa. Prawda ta nie potrzebuje dowodzenia, każdy ma o niéj przeświadczenie, ktokolwiek zwiedzał okolice pozbawione drzewa i surrogatów opału.

Drzewo opałowe potrzebne jest także i do prowadzenia przemysłowości rolniczych, jako to: browarów, gorzelni, wypalania cegły, wapna i t. d. Przemysłowości te, bardzo ważne są w gospodarstwie ziemiańskiém, mianowicie gorzelnia, przynosi znakomity dochód i jest warunkiem korzystnego użytkowania z gruntu, zasilając go obficie mierzwą; tymczasem dla braku opału, gorzelnie nie wszędzie mogą być z pożytkiem zaprowadzone, a gdzie są, nie mogą być należycie czynne lub muszą być zaniechane, jeżeli nie ma potrzebnego paliwa.

Wprawdzie są materjały zastępujące drzewo opałowe, jakoto: torf, węgle ziemne, ale i te *surrogaty* nie wszędzie się znajdują, nie tak są dogodne na opał: na zakupienie, sprowadzenie i przysposobienie stósownych przyrządzeń i ognisk, potrzeba znakomitych nakładów, które gospodarz mógłby korzystnie użyć do polepszenia gospodarstwa, lub uprzyjemnienia życia, gdyby własne lasy dostarczały mu drzewo. Słoma i łodygi roślin trwałych, używane na opał (w okolicach gdzie grunt urodzajny, bujną wydaje roślinność i cały na uprawę rolną zajęty, nie przedstawia nic produkcji rolnéj), bardzo niedostateczny dają opał, a nigdy nie zastąpią drzewa do przemysłowości rolnéj, gdzie większego potrzeba ognia.

Przykry jest bez wątpienia niedostatek drzewa do opału, a zaradzenie onemu trudne, lecz rządny gospodarz może mu poniekąd zapobiedz, zaprowadzając wcześnie i chodując drzewa w miéjscach do użytku rolnego nieprzydatnych, jakich to miéjsc w każdéj majętności nie braknie; chodując pojedyncze drzewa przy drogach, wygonach, stawach, rowach, na pastwiskach, a nawet i na łąkach, Wszystkie takie miéjsca obsadzone drzewami, miłe nadadzą wéjrzenie siołu;— sprawią wygodę w zaspokojeniu opału i przyniosą pożytek z prowadzenia przemysłowości rolniczych.

2. Drzewo budowlowe, niemniéj jest ważne w gospodarstwie wiéjskiém. Bez domu na pomieszkanie, bez stodoły, obory, stajni, słowem bez zabudowań, gospodarstwo rolne nie może być nawet rozpoczęte. Oprócz zabudowań, ile to jeszcze potrzeba rozlicznych sprzętów i narzędzi, które po największéj części z drzewa są wyrabiane; wozy, sanie, sochy, brony, grabie, szufle, łopaty, żłoby, przegrody i mnogie jeszcze inne przyrządy, wszystko to z drzewa i po większéj części przez samych rolników jest wyrabianém; a wszystko

jest koniecznem i niezbędném. Bez płotu lub ogrodzenia, częstokroć najpiękniéjsze usiewy, nadzieja przyszłych plonów, ulegną zniszczeniu przy otwartym przystępie inwentarzy żywych.

I tu są materjały zastępujące drzewo. Zabudowania murowane mają nawet pierwszeństwo przed drewnianemi, jako trwalsze i mniéj podległe pożarom; ale i do muru niezbędne jest drzewo na belki, murłaty, krokwie, łaty dachowe, słupy ścienne, krzyżulce, podłogi, przegrody i t. d., które innym materjałem nie mogą być zastąpione. Lepianki z gliny i tak zwanych glinopaców, nędznem są zabudowaniem, objawiającém niedolę jéj mieszkańców.

Narzędzia gospodarskie z żelaza, są mocniéjsze, dogodniéjsze i trwalsze, ale i żelazo trzeba drogo kupować, a nie zastąpi ono zupełnie drzewa. Na budowle i narzędzia gospodarskie, drzewo nielatwo może być zapewnione wewnętrzną produkcją, gdyż potrzeba na to drzewa grubego, a do wyrośnięcia onego kilkadziesiątków lat czekać wypada. Lecz i téj potrzebie, rządny gospodarz zaradzi choć w części, jeżeli wcześnie chodować będzie drzewa na miéjscach do uprawy rolnéj nieużytecznych, jak to wyżéj nadmieniliśmy.

3. Lasy wspierają gospodarstwo rolne także różnemi drobniéjszemi użytkami, jako to: *zbiórką leży i posuszu, paszą leśną, ściółką* i innemi drobnemi płodami. W każdéj majętności ważną jest rzeczą utrzymać dostateczną liczbę roboczéj ludności, a do tego lasy wielką są pomocą przez owe drobne użytki, co właścicielowi mało albo nic nie znaczą, a włościanom wielce są pożyteczne. Włościanin nie wszędzie jest dość zamożnym, aby mógł kupować drzewo na opał; dozwolenie mu z lasu *zbiórki leży i posuszu,* zaspokoi jego potrzebę opału, bez żadnéj szkody lasu. Podobnież dozwolenie włościanom pasania inwentarzy po lasach, ułatwi im onych utrzymanie. Są okolice, gdzie bez paszy w lasach, włościanie wcale nie mogą utrzymać inwentarzy.

W okolicach piaszczystych, gdzie grunt bez nawozu nie rodzi, włościanie zgrzebywują po lasach igły i liście z drzew opadłe, używają ich na podściół dla bydła, lub w dołach, przysposabiają z nich nawóz do umierzwienia nieurodzajnéj swéj roli i z tego wielki pożytek odnoszą. Wprawdzie pasza w lasach i zgrzebywanie ściółki, nieoględnie i bez ograniczenia wykonywane, są wielką przeszkodą w chodowaniu lasów, ale z należytém ograniczeniem, użytki te mogą być dozwolone bez szkody w lasach.

Są jeszcze inne drobne płody leśne, mające swoją ważność w gospodarstwie rolném. Owoce leśne, jako to: jabłka i gruszki dzikie, acz mało dają pożywienia, służą jednak do zrobienia wybornego napoju; podobnież soki z brzóz i klonów zwane *oskołą*, dają wyborny napój; nasiona drzew, jako to: *żołądź* i *bukwia*, służą za paszę, a nawet do tuczenia trzody chlewnéj. Z bukwi dobry jest olej na okrasę dla ludzi; orzechy, jagody, grzyby, służą za pokarm, są nawet przedmiotem handlu.

4. Są jeszcze pożytki z lasów pośrednie, mniéj wyraźne, lecz niemniéj ważne, a to przez zasłonę jaką dają od szkodliwego wpływu nieprzyjaznych żywiołów. Mrozy i wiatry północne i północno-wschodnie, szkodliwe są dla chodowania zboża i owoców. Suche a zimne wiatry wschodnie na wiosny panujące, niszczą rozpoczętą już bujnie wegetację roślinną, ozimine z razu bujną tak przerzedzą, że zamiast spodziewanego urodzaju, mały zbiór następuje. U nas w braku gór wyniosłych, lasy są naturalną a skuteczną ochroną. Gdzie las od północy zasłania, tam klima jest łagodniéjsze, sprzyja nawet chodowaniu pożytecznych roślin krajów południowych; mamy podania, że w dawniéjszych czasach, uprawiano obficie wino w wielu okolicach Mazowsza i Płocka, gdzie dziś krzew ten nie wytrzymuje zimna, bo znikły lasy osłaniające.

Przerywając ciąg zepsutego powietrza, lasy wstrzymują szerzenie się zarazy na ludzi i bydło, a mnogie liście obszernych koron drzew, dają wielką powierzchnię roślinności zielonéj, która za wpływem światła i deszczu, odświeża powietrze żywotne, dla ludzi i dla zwierząt.

Grecy, Rzymianie i inne starożytne ludy, miały pojedyncze drzewa i całe gaje poświęcone bogom opiekuńczym, siekiera nie dotknęła ich bezkarnie. Pochodziło to nie z urojenia, ale z istotnego a wielkiego pożytku, jakie te drzewa i gaje zasłoną swą przynosiły ludnym osadom. Z tego względu i u nas właściciele-ziemianie powinniby zwrócić większą uwagę na zachowanie drzewa i lasów w miéjscach najpotrzebniéjszych.

Prawda, że lasy zbyteczne, zwłaszcza w wielkich ciągłych massach rosnące, zajmujące położenia nizkie, szkodliwy wpływ wywierają. Zbyteczne ocienienie ziemi, tamuje ulatnianie się wody, spowoduje zbagnienie, wyradza zgniliznę, a wyziewy onéj zatruwają powietrze. Zbytny cień przeszkadza dojrzewaniu zbóż i owoców, które potrzebują ożywczego działania słońca i wolnego przystępu powietrza. Dla tego gdzie za wiele jest lasów, tam pożądane jest ich wycięcie, a upożytecznienie ziemi w gospodarstwie rolném. Ale niewiele u nas znajdzie się majętności w takiém położeniu zostających, a właściciele ziemscy wycinając lasy, zmniéjszają je bezwzględnie. Lecz zmniéjszenie to, ma swoje naturalne granice, póty tylko jest dobre, póki granic tych nie przejdzie. Są znamiona po których można poznać, czy las jest lub nie jest zbyteczny; wymienienie onych przechodzi zakres tego pisma, poprzestaniem tu na przytoczeniu uwag, że nie jest zbytecznym las co rośnie na gruncie *bezwarunkowo leśnym*, to jest do użytku rolnego niezdatnym. Taki grunt stanowią piaski nieurodzajne, bagniska nieprzydatne, góry spadziste i ich wierzchołki skaliste; taki grunt z lasu ogołocony na nic się nie przyda, a może stać się szkodliwym, dając nastanie wydmom piasku, który przez wiatr unoszony, zasypie przyległe i żyzne grunta na nieużytki zamienić może, lub odsłoni szkodliwy wpływ nieprzyjaznych żywiołów.

Nie jest zbytecznym las, z którego drzewo może być sprzedane lub z korzyścią użyte w naturze, wyrobach lub przerobach, jeżeli opłaca użytą pracę, powraca koszta i przynosi właścicielowi z gruntu przynależną intratę.

Nie jest zbytecznym i ten las, z którego drzewo potrzebne jest do utrzymania fabryki i zakładów przerabiających płody ziemi, bo i taki las przynosi należytą intratę.

Takich lasów zniszczenie zawsze szkodliwe wyrodzi następstwa.

5. Po rozważeniu tedy potrzeby drzewa i lasów, w gospodarstwie rolném, nie zbłądzimy, gdy powiémy, że lasy w majętnościach

ziemskich, są niejako kapitałem zakładowym, który zawsze na gruncie znajdować się powinien, jeżeli w każdéj gałęzi gospodarstwa mamy osiągnąć właściwy użytek—kapitałem, z którego należy użytkować bez zniszczenia, gdyż użytków leśnych, nie zawsze pieniędzmi nabyć można.

Tyle i tak przeważnych użytków z lasu, jak wyżéj widzieliśmy, powinnoby powodować właścicieli ziemskich do ich uprawiania, gospodarnego użytkowania i trwałego zachowania. Przecież po większéj części tak nie jest; owszem powszechniéjsze jest dążenie do wycinania lasu, a rzadko gdzie właściciel o uprawie jego pomyśli. Jakaż może być tego przyczyna?—O! bardzo wiele ich naliczyćby można; pochodzą one z indywidualnego położenia, usposobienia i rozmaitego interesu właścicieli ziemskich; te są za obrębem niniéjszego pisma. Lecz są i przyczyny z właściwości gospodarstwa leśnego wypływające, które tu wymienić wypada. Gospodarstwo leśne to ma sobie właściwém, że długiego potrzeba czasu do wychodowania drzewa.

Największa część produktów gospodarstwa rolnego, w ciągu jednego roku, przynosi plon z podjętéj uprawy. Zboże zasiane, pod okiem gospodarza wzrasta, kwitnie, dojrzewa i do zbioru przychodzi, w ciągu jednego roku obfitém żniwem wynagradza znoje i nakłady łożone. Inaczéj się rzecz ma z uprawą lasów: drzewo zasiane potrzebuje wiele lat dla dojścia użyteczności na opał, a jeszcze dłuższego czasu dla wyrośnięcia na budulec. Ten co uprawia las, nie spodziewa się z niego użytkować; praca jego przechodzi na użytek następców. Intrata z gruntu lasem zasianego, z powodu długiego czasu, jaki upłynie od zasiewu do zbioru, jest niższą od intraty z tegoż gruntu, w jakimbądź innym użyciu, corocznie dochód przynoszącém. Taka właściwość gospodarstwa leśnego; jest przeciwna interesowi właściciela, który żąda, w jak najkrótszym czasie jak największą pobrać intratę.

Wszakże właściwości te produkcji leśnéj, ogólowo skreślone, po bliższém rozważeniu, znajdziemy mniéj odstraszającemi. I tak: częstokroć można z lasu daleko wcześniéj mieć użytek, zanim cały las dojdzie zamierzonéj dojrzałości; są tego liczne przykłady. W dobrach Sękocin pod Warszawą, przed 30tu laty widzieliśmy piaski lotne, zasypujące nowo wówczas zrobioną drogę bitą (chossée); dla uratowania drogi, rząd wyłożył koszta na ustalenie tych piasków i uprawił je sosną. Dziś jest tam piękny las sosnowy, z którego mogą już być wzięte łaty, żerdzie, a nawet krokiewki i wiele drobnicy na opał, chociaż las sosnowy potrzebuje lat 120 do dojścia rąbności. To dowodzi, że uprawiający las, może sam doczekać z niego użytków. Las liściowy, mianowicie drzew rodzajów miękkich, w 10—15 lat po zasiewie, już może być wyrębywany na opał. Co większa, zasiewając drzewem grunta do lasu starego przyległe, można zaraz pobierać stosunkowy użytek, np. dajmy, że właściciel ma 1000 morgów lasu, z którego corocznie stale wycina 500 sążni drzewa, bez zniszczenia onego. Jeżeli zasieje drzewem przyległych piasków 100 morgów, które za dorośnięciem także po pół sążnia z morga dochodu wydadzą, to można już zaraz z całego lasu zamiast 500, wycinać rocznie 550 sążni; bo las zasiany, przyrostem swym tę masę wyrówna. Twierdzenie, że intrata z gruntu lasem uprawionego, mniejszą jest od intraty z tegoż gruntu w innéw użytkowaniu, także nie zawsze i nie wszędzie jest zgodne z rzeczywistością; wyrachowanie intraty z lasu najczęściéj dopełnia się z opuszczeniem wielu użytków podrzędnych, które corocznie są pobierane, a policzone z procentem przez cały czas na wychodowanie lasu zakreślony, wyrosną w znakomity kapitał.

Jeżeli do dochodu z drzewa, dodamy wartość drzewa na potrzeby dóbr bezpłatnie wybieranego, jeżeli doliczymy wartość zbiorki leży i posuszu, paszy leśnéj, ściółki i t. p. użytków włościanom odstąpionych, jeżeli doliczymy wartość zwierzyny lub dochód polowania i ogół dochodu z lasu i porównamy z dochodem z gruntu rolnego podobnéjże gleby, to przekonamy się, że przy miernéj nawet cenie drzewa, intrata z lasu wyrówna intracie takiego gruntu, jako rola lub łąka użytego.

Wszakże drzewa owocowe w sadach i ogrodach, także potrzebują długiego czasu, zanim owoce rodzić zaczną, a przecież to nie odstręcza od ich chodowania. Tak samo i lasy będą zaprowadzane, skoro konieczność i użyteczność ich będzie poznaną.

Przezorny gospodarz, każdy kawałek ziemi swéj obraca na taki użytek, jaki mu jest więcéj potrzebny; gdzie brak siana, stara się nasię rozszerzyć i ulepszyć łąki, gdzie brak drzewa, na chodowanie jego poświęci część zbytecznego gruntu rolnego; jeżeli kierować się będzie dokładną znajomością rzeczy i akuratném obrachowaniem.

Lecz jak w gospodarstwie rolném, tak i w gospodarstwie leśném, złe skutki są wynikiem najczęściéj niestósownych środków. Własne doświadczenie najlepszym jest przewodnikiem, lecz i nauka przychodzi tu w pomoc. Zasady jéj zebrane z doświadczeń, tém potrzebniéjsze są w gospodarstwie leśném, gdzie dobre lub złe skutki każdego działania, okażą się dopiero po upływie wielu lat, a do naprawienia złego, znowu wiele lat potrzeba.

W celu ułatwienia ziemianom poznania zasad nauki leśnictwa, zamierzamy w następnych Nrach Przeglądu rolniczego:

a) opisać ważniéjsze rodzaje drzew leśnych;

b) wskazać części ziemi, na las najwłaściwsze; sposób przysposabiania ziemi i sadzonek i sposób siania oraz sadzenia drzew (*uprawę lasów*);

c) opisać postępowanie z lasem od zasiania i zasadzenia, aż do rąbności (*chodowanie lasów)*;

e) wskazać sposób prowadzenia rębów w lesie rąbnym, ze względem na odmłodnianie onego (*odmładnianie lasów)*;

f) nakoniec wskazać zasady do obliczania miąszości i wartości oraz korzystnego sprzedawania drzewa (*użytkowanie z lasów*).

Warszawa dnia 26 kwietnia 1856 roku.

K. W.

PRÓBY UPRAWY

TYTUNIU HAWAŃSKIEGO

W OGRODZIE TULCZYŃSKIM NA PODOLU,

PRZEZ

Piotra Gluzińskiego,
b. ucznia Inst. gosp. w. i leś. w Marymoncie

1. Ziemia użyta pod uprawę tytuniu.

Kolor ziemi użytéj pod uprawę tytuniu, w stanie wilgotnym był czarno-siwy, albo blizko czarny; to ma miejsce, gdy mokra jest dość

ślizka, tłusta a lepka, do nóg i narzędzi przylepiająca się ziemia. W stanie suchym formuje się ona w drobne bryłki groszkowate. Głębokość warstwy rodzajnéj około 16 cali. Pognoju nigdy nie potrzebuje i takowy gdyby był położony, niełatwo się rozkłada. W uprawie pod ogrodowemi narzędziami jest dość pulchna i łatwa w przerobieniu. Spodnia warstwa ziemi co do koloru swego, mało się różni od wierzchniéj, w głębi zaś ziemi jest glina. Ziemia ta rozbierana sposobem praktyczno-gospodarskim, przez przemywanie pokazuje: około 20 części pruchnicy (humus), około 50 części gliny, a reszta ze 100 części ogólnéj ilości, jest piasek i różne obce ciała, jak kamyczki i t. p. Ziemię więc tę uważać można za należącą do klassy 1éj ziemi pszenicznéj. Na niéj w dzikim stanie łatwo i dobrze rosną następujące rośliny: *babka większa* (*plantago major*), *bylica pospolita* (*arthemisia campestris*), *chrzan* (*cochlearia armoracia*), *gorczyca polna* (*sinapis arvensis*), *jaskółcze ziele* (*chelidonium majus*), *lulek pospolity* (*hyoscyamus niger*), *marchew dzika* (*daucus carota*), *nostrzyk zwyczajny* (*melilotus officinalis*), *podbiał pospolity* (*tussilago farfara*), *podróżnik brodownik* (*leontodon taraxacum*), *pokrzywa zwyczajna* (*urtica dioica*), *powój polny* (*convolvulus arvensis*), *psianka słodgorz* (*solanum dulcamare*), *psianka żółta* (*solanum flavum*), *rzodkiew łopucha* (*raphanus raphanistrum*), *szczaw mniéjszy* (*rumex acetosella*), *szparag pospolity* (*asparagus officinalis*) i wiele innych téj ziemi właściwych.

2. Sposób uprawy tytuniu.

Sposób uprawy tytuniu na téj ziemi był następujący: w jesieni grunt przeznaczony pod tytuń zorano w podłuż, na wiosnę znowu przeorano; w pierwszych zaś dniach miesiąca marca (v. s.) zasiano nasienie tytuniu w parnikach (inspektach), lubo to można było zrobić po prostu w rozsadnikach takich jak na flance kapusty. W drugiéj połowie miesiąca kwietnia i w pierwszych dniach maja, po odpowiedniém dalszém pszerobieniu i przygotowaniu ziemi, posadzono flance trzema razy, w rzędy, nie daléj flanc od flanca jak na 8 cali; podlewano starannie, aby roślinki dobrze się przyjęły, gdy zaś to nastąpiło, poprzerzynano roślinki tytuniu tak, aby krzaczek od krzaczka nie więcéj był odległy jak na 1 łokieć i oplewiono z chwastów. W miarę rozrastania się krzaczków, wzruszano około nich ziemię i gdy tytuń doszedł do znacznego wzrostu, nie było już potrzeby plewienia i podlewania, chwasty bowiem nie miały już siły do rozrastania się, tytuń więc wzrastał swobodnie, aż do połowy m. lipca (v. s.)

3. Obrywanie bocznych łodyg v. pasynkowanie.

W czasie wzrostu tytuniu, odbywano jego pasynkowanie, to jest obrywano boczne odrośle, zastawiając główną łodygę bez naruszenia na niéj liści. Pasynkowanie to odbywało się dwa, a nawet trzy razy w miarę potrzeby, na wzgląd rośliny, najwięcéj bowiem zależało na akuratném pasynkowaniu. Przy obrywaniu pasynek, uskuteczniano także obrywanie kwiatu, skoro tylko przy wierzchołku zaczął się pokazywać, dla tego, aby tym sposobem ochronić się od wysilenia rośliny w kwiat i w nasienie. Na nasienie wybrano tylko krzaki najlepsze, to jest takie, które się dobrze rozrastały i były na odkrytém miéjscu.

4. Zbiór liści tytuniu, suszenie ich, prassowanie i przechowywanie.

Po uskuteczniéniu drugiém pasynkowaniu i po obłamaniu wierzchołków, liście tytuniu przychodziły stopniowo do dojrzałości, poznać to można było po kolorze liścia, gdy pomiędzy żyłkami a szypułką główną (na któréj się liść utrzymuje), to jest na miękiszu liścia, pokazały się brudno-żółtawe plamy, a zamiast ślizkiéj i lepkiéj zieloności, formowała się nieco sucha chropowatość na liściach. Takie więc liście obrywano i one na 3, 4, do 5 dni układano w beczki czyli kłody do fermentacji; potém zaś nawlekano na nitki w kształcie wieńców i rozwieszano w cieniu, aż do zupełnego wyschnięcia; następnie zdejmowano wieńce; rozkładano je na kurytarzach na dni kilka, dla tego, aby znowu naciągnęły wilgoci naturalnéj od przewiewu powietrza; następnie ułożono je w pakiety (papusze) i podłożono pod prassy z desek naciśniętych kamieniami, gdzie leżały tak długo, dopóki tego potrzeba wymagała. Nakoniec pakiety ułożono w beczki czyli kłody, dla konserwy i użycia w potrzebie.

5. Skutki uprawy tytuniu.

Skutki z uprawy były następujące:

a) Grzęda przed cieplarnią (treibhauzem) od północy ku południowi, mająca długości 40 arszynów, szerokości 1¼ arszyna, razem 50 arszynów kwadratowych, dała wzrost rośliny do wysokości 2¼ arszynów, długość liścia około 8 werszków, szerokość tegoż około 6 werszków. Szypułka dość cienka, a najgrubsza była jak drót do pończoch używany; żeberka albo żyłki szypułki miały grubość szpilki: na liściu zaś, przedział pomiędzy żyłkami mniéjszy był od cala kwadratowego.

b) Grzęda na ogrodzie potażeryjnym między drzewami, od wschodu ku zachodowi, długości 48 arszynów, szerokości 6 arsz., razem 288 arsz. kwadratowych, dała rośliny tytuniowe mające około 2 arsz. wysokości, liście mniéjsze o ⅓ część jak z miéjsca poprzedzającego, jak również i przymioty doskonałości tytuniu stosunkowo mniéjsze. Widać, że miéjsce cieniste do uprawy tytuniu nie jest właściwe.

c) Grzęda na ogrodzie potażeryjnym w miéjscu otwartém, od wschodu ku zachodowi, długości 38 arsz., szerokości 2 arszyny, razem 76 arsz. kwadratowych, dała rośliny tytuniu, mające też same wszystkie przymioty jak się pod literą *a* pokazało.

Nasienie zebrano z grzędy trzeciéj pod lit. *c* opisanéj. Do zbioru nasienia nie czekano zupełnéj jego dojrzałości z przyczyny obawy, ażeby to, przez słoty i mrozy nie było uszkodzone; po obłamaniu więc wierzchołków z nasieniem, przechowywano je pod dachem w cieniu aż do czasu czasu jego przyjścia do zupełnéj dojrzałości.

Z uprawy tytuniu w ogóle na 424 kw. arszynach ziemi, co wynosi 47 kw. sążni, zebrano około 3ch pudów tytuniu, którego wartość była po 3 ruble srebrem za pud.

Robocizna rachowaną nie była, ludzie ogrodowi robili około uprawy, którzy płatni są rocznie, jednakże wnosić wypada, że kosztować ona mogła nie więcéj jak połowę wartości tytuniu.

Nakoniec wyznać trzeba, że choć tytuń z nasienia hawanny uprawiany w ogrodzie tulczynieckim, nie pokazywał przymiotów tytuniu doskonałego, z przyczyny, że nie mieliśmy ludzi dobrze obznaj-

mionych z kulturą jego, jednakże uważać się daje z uczynionéj próby, że przy dostateczném usiłowaniu, tytuń hawański na Podolu z korzyścią uprawianym być może. Wszakże to jest rzecz oczywista, że morg jeden dać może dochodu brutto rsr. 240, a niepodobną jest rzeczą, żeby uprawa więcéj kosztowała na morg, jak połowę téj summy, licząc w to wszystkie wydatki na produkcję, aż do nastąpionéj sprzedaży. Ze sprzedażą tylko nie należy się śpieszyć, bo tytuń kilka lat odleżały, nabywszy doskonalszych własności, podwyższa swoją wartość, która się zyskuje doskonałémi procentami.

Pisałem w *Tulczynie* na *Podolu*, dnia 2 (14) kwietnia 1856 r.

POSIEDZENIE
WROCŁAWSKIEGO ROLNICZO-GOSPODARSKIEGO TOWARZYSTWA,
w dniu 18 marca 1856 roku.

Szlązk, jako prowincja rolnicza uważany, ma blizkie z nami stosunki, które Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, w niedawno ogłoszonéj korrespondencji p. *Antoniego Białeckiego* z Krakowa, w rozbiorze stanowiska *Józefa Lompy* już w części uwydatniła; Zamiarem redakcji Przeglądu rolniczego, jest obznajmiać czytelników z objawem ruchu na drodze przemysłu i rolnictwa, téj niegdyś Polskiéj prowincji i dla tego też podaje w skróceniu dość ważne kwestje gospodarskie, jakie na posiedzeniu w dniu 18 marca r. b. miéjscowego towarzystwa rolniczego, rozbierane były.

Uchwalono przedewszystkiém na przyszłość obowiązujący porządek, zadawania tematów przez prezydującego pojedynczym członkom, które powinni wypracować i następnie objawić w piśmiennéj rozprawie.

Pierwszą rozprawę czytał dyrektor *Liehr*, a to na zasadzie przyjętego na siebie wspólnie z panami *v. Fehrentheil* i *v. Thadden* referatu: „*O udzielaniu pensji pozostającym bez wsparcia i chleba officjalistom gospodarskim.*“ Najprzód położył to głównie pytanie: „jak można poprawić położenie naszych offcjalistów gospodarskich?” Tu wyszedł z téj myśli, że aby to pytanie rozwiązać, pierwszym krokiem powinien być ten, iżby offiicjaliści ci byli gruntownie ukształceni, ażeby powołaniu swemu w całéj rozciągłości zadość uczynić mogli, przez co nietylkoby odpowiednie posady otrzymywali, ale także w razie niemocy lub na starość do wsparcia i pensji nabyli prawa. Powinni się więc poddać examinowaniu, tak co do wiadomości szkolnych, jako też i praktycznych zdolności. Z examinem tym połączoną być ma pewna opłata, którą examinowani uiszczać powinni, z czegoby pośpiesznie wzrósł fundusz, służyć mogący za podstawę udzielać się mających pensji.

Do téj przemowy prezydujący przyłączył tę wiadomość, że ta ważna rzecz nie w samém tylko Szlązku, ale oraz i w innych prowincjach państwa pruskiego, została w nowszych czasach rozbieraną, a nawet w niektórych okolicach i w wykonanie jest wprowadzoną, i że zatém, gdy nadto wpłynąć jeszcze ma i na dobro narodowe, na najpilniéjsze polecenie zasługuje.

Następnie wystąpił inspektor *Märker* i opowiedział, że już od 20 lat podobne czyniono kroki i pewna była nadzieja osiągnienia zamierzonego celu, rzecz ta jednakże z powodu odmowy przyzwolenia rządu, rozbiła się bézskutecznie. Przyczynę zaś tego ostatniego, sądzi upatrywać w tém, że tenże w owym czasie był bardzo przeciwny systemowi wszelkich stowarzyszeń.

Propozycja referenta *Liehr*, ażeby każdy właściciel dóbr był zobowiązany przyjmować tylko examinowanych officjalistów, została wielostronnie debatowaną. Powinno, tak mówili zasiadający, każdemu być wolno przyjąć kogo mu się podoba i jeżeli ztąd wyniknie szkoda, to jego samego tylko dotknie. Roztrząsając ten przedmiot, jeszcze kilkakrotnie, zgodzono się na to, iż rzecz ta bez pośrednictwa prawodawstwa nie może przyjść do skutku. Tajny radzca *v. Görtz* nadmienił jeszcze, że ze strony szlązkiego centralnego zgromadzenia, nadeszła do wszystkich zgromadzeń prowincji odezwa, ażeby w tym przedmiocie oświadczyć swoje zdanie i że od niektórych takie oświadczenia już przesłano; przytoczył też obok tego, że w zgromadzeniu *głogowskiém* już stósowne poczyniono kroki i jeden z tamecznych właścicieli ziemskich, złożył 500 talarów na tymczasowy zakład funduszu. Do tego przydał prezydujący, że w cyrkule *górno-bytomskim* zkąd właściwie pierwszy do tego wyszedł popęd, jeszcze więcéj uczyniono na téj drodze i tameczny fundusz dochodzi już kilku tysięcy talarów. Po opowiedzeniu jeszcze przez dyrektora *Liehr*, że w Austrji już przed czterdziestą laty zarządzony został examen officjalistów gospodarskich ze strony rządu, który miał ten dobroczynny skutek, iż zapobiegł zbytecznemu tłoczeniu się do tego stanu i że tam także włóczenie się (na św. Jan) niezdolnych indywiduów mało albo wcale nie miało miéjsca; postanowiono nareszcie, ze strony wrocławskiego towarzystwa, uczynić centralnemu stowarzyszeniu przedstawienie, o wyjednanie decyzji władz wyższych.

Potém przyszła koléj na drugie tema: „*o korzyściach i szkodach z uprawy buraków cukrowych,*“ które właściciel dóbr p. *Nejde* przyjął do wypracowania. Ten rozwinął w swéj rozprawie w bardzo jasny sposób: najprzód korzyści, które umiał w tak jasném postawić świetle, iż po nastąpionem potém krótkiém roztrząśnieniu, żadnego nieuczyniono zarzutu. Szkód nie przypuścił żadnych, gdyż jeśli np. burak wyczerpuje siłę pożywną gruntu, to również jest wszystkim roślinom wspólne. Gdyby zaś chciano twierdzić, że on jest złym przedplonem, łatwo na to odpowiada p. Nejde, iż to dotyczyć się może tylko buraków, które dla złéj uprawy chybiają, ale że także po chybionym przedplonie, wszędzie nastepuje zły plon, to jest powszechnie wiadomém. Nakoniec przydał jeszcze korzyści, jakie uprawa buraków przynosi krajowi, nagradzając tyle pracujących rąk i wskazał na owe summy, które kraj pośrednio lub bezpośrednio z fabrykacji cukru zyskuje.

Prawie we wszystkich swoich dowodzeniach, pozyskał mówca zgodność zdań towarzystwa, sam tylko prezydujący nadmienił, że jak wiadomo, jęczmień nie udaje się po burakach, po których, jako roślinie okopowéj, najwłaściwiéj mógłby następować, tak jak np.: po kartoflach. W odpowiedzi na to, przytoczył p. *v. Fehrentheil*, iż w miéjsce jęczmienia można siać pszenicę jarą, która po dobrym urodzaju buraków, zawsze bardzo wynagradzający plon wydaje.

Trzecie, bardzo ważne tema było: „*rozdrobnienie dóbr ziemskich,*“ o czém inspektor *Märker* gruntowną i jasną przedstawił roz-

prawę, w której główne czyli kardynalne punkta, przekonywająco były traktowane. Podamy je tutaj tylko pokrótce, gdyż sama rozprawa, jak niemniéj obie poprzednie, wydrukowanemi będą w drugim poszycie „*szląsko-gospodarskiego stowarzyszenia*.“

Główną czyli zasadniczą myślą, z której rozprawiawiający wyszedł zwycięzko, była ta, że rozdrobnienia posiadłości ziemskich, jeśli się za daleko posuną, dla ogółu wielką przynoszą szkodę i nareszcie istnienie ludności uczynią wątpliwém. Rzucił potém polotne światło na takowe rozdrobnienia, które przez spekulantów, jedynie dla zysku bywają przedsiębrane i prawie wszędzie na złe wychodzą pierwszym nabywcom takich cząstek. Wykazał daléj, jakie niedogodności za nadto wielkie rozdrobnienie majętności ziemskich w życiu państwa spowodują, a określiwszy to wszystko obszernie, przystąpił do pytania, czyli w ogólności rozdrobnienia powinny mieć miéjsce, a zatém przez władze prawodawcze nie powinny być zabronione? Nie potwierdził tego pytania bezwzględnie, ale oświadczył się tylko za zmniéjszeniem tego zwyczaju i ustanowieniem pewnego minimum, któregoby rozdrobnienie przekraczać nie powinno.

Odnosząc się do tego samego przedmiotu, wystąpił baron *von Lüttwitz* i powołał się na ułożone przez niego w ostatnich 20tu latach pisemko, w którém tę materję dostatecznie traktował i pewną podał skalą, podług któréj rozdrobnienie w stosunku wielkości dóbr podzielić się mających, zostało oznaczonem.

Przyświadczono powszechnie mówiącemu (Märkerowi) co do objawionych w téj mierze zdań i ani jeden nie dał się słyszeć głos, któryby go odparł.

Przystąpiono do czwartego tematu, który „*zatrudnienie* i *pracę robotników wiéjskich*“ miał na celu. Właściciel dóbr *Schander* krótką w téj materji miał mowę, dążącą głównie do wykazania, że bywa bardzo trudném zatrzymać na długo dobrego robotnika, że jednak najlepszém jest wynagrodzeniem, kiedy się wszystkie roboty, o ile się to da wykonać, puści w akord. Tu prezydujący zwrócił do referenta pytanie, jakieby miał zdanie o wynagrodzeniu ziemiopłodami? na co nietylko ten, ale i wielu innych członków zgromadzenia oświadczyło się za niém, chociażby to tylko jedną częścią zapłaty być miało. Nadmieniono przytém, że się to już wielostronnie praktykuje, wydzielając robotnikom pomieszkanie i małe kawałki gruntów do użytku. Niedługo będzie trwało, tak daléj mówiono, że tym sposobem dawny stosunek kopiarzy i zagrodników pańszczyźnianych, w trochę odmiennéj formie będzie przywrócony. Prezydujący wyjawił tę ideę, ażeby robotnikom czynić z tygodniowéj ich płacy, małe odtrącenia i zachowywać te dla nich jako oszczędności. Na to podniosło się kilka głosów, że to nie da się wykonać, ponieważ u tych ludzi panuje przesąd, że dający im zarobek, czyni przez to uszczerbek.

Obok tego wynurzono skargę, że gospodarzom rolnym w bliskości wielkich miast i osad fabrycznych, nadzwyczaj ciężko bywa dostać robotników w dostatecznéj liczbie, a tém mniéj dobrych, ponieważ fabryki dużo sił roboczych potrzebują i zajęci w nich ludzie, żyjąc po większéj części zbytkownie, zły przykład przez to dają.

W czasie posiedzenia, nadeszło pismo stowarzyszenia centralnego, wzywające o udzielenie wiadomości, czyli i jakie czyniono doświadczenia w przedmiocie zyskania brunatnego siana, podług metody p. *Bistram* dziedzica *Siegersdorfu*, i jakie osiągnieto skutki? Oberamtmann *Bormann*, udzielił kilka takich. Co do trawy, ta (trochę kwaśna i ostra) zepsuła się, lecz za to mais zielony, który kazał ubić w dole 12 stóp długim i 8 szerokim, utrzymał się bardzo dobrze tak, iż nawet teraz jeszcze, przeleżawszy w tym stanie 8 miesięcy, doskonałą jest paszą, jaką wszystkie rodzaje inwentarza chętnie spożywają i dobrze się przytém mają. Dalsze w téj mierze doświadczenia, zostaną zapewne w tym roku i przez innych obywateli przedsiębrane.

Do wspomnionego w poprzednim ustępie pisma, dołączoną była odezwa ministerjum rolnictwa, o wzięcie udziału w nastąpić mającéj w tym i przyszłym roku wystawie zwierząt gospodarskich w Paryżu, machin rolniczych i t. p.

Przeciwko temu, podniesiono wielostronne zarzuty, że daleki transport niebezpiecznym jest dla bydła, zwłaszcza, kiedy to ma bardzo wysoką wartość, jak np. tryki merynosy. Dla czego należy przyjąć, iż tylko niewielu posiadaczy tych drogich zwierząt, wystawia się na niebezpieczeństwo możliwéj intraty, szczególnie że przywiązany do tego zysk, nie jest w stosunku z taką szkodą.

Przed zamknięciem posiedzenia przedstawił jeszcze inspektor *Fehrentheil*, wyniki jakie uzyskał z namoczenia nasienia maisu i buraków cukrowych, przyczém pewną ilość guano do wody wsypał. Podał 8 stopniowań téjże ilości, od 6—30 funtów na centnar, z czego się okazuje, że średnia liczba podanéj ilości, najlepszy pokazała rezultat.

Następnie przytoczył Dr *Heideprim*, że przedsiębrał rozbiór soli pognojowéj, jaką pewna krajowa fabryka zbywa, przyczém się okazało, iż właściwe gnojne substancje, zawierały się w takowéj w małéj tylko ilości. Tak np. znalazło się w niéj 25% wody, więcéj jak 10% kurzu, kawałków cegły i t. p., a oprócz tego i wiele innych substancji żadnéj niemających wartości, tak iż właściwa istota pognojna, na 7½ % tylko zredukowaną została. To powinno być wskazówką dla gospodarzy przy użyciu téjże soli.

Poczém prezydujący oświadczył, iż Dr *Heideprim*, na życzenie pewnéj liczby członków towarzystwa, zdecydował się odczytywać zasady chemji rolniczéj. Udział w takowym kursie, podług wyrażenia bardzo wielu członków towarzystwa, będzie zapewne bardzo wielki O bliższych szczegółach doniesie cyrkularz.

Następne posiedzenie, odbyć się miało w dniu 1 maja, jako rocznicy stowarzyszenia, zostało jednakże z powodu święta w tym dniu, na d. 30 kwietnia cofnione, o czém otrzymawszy wiadomość, nieomieszkamy zawiadomić czytelników niniéjszego Przeglądu. (*Redakcja*).

NOWE ROŚLINY GOSPODARSKIE.
Ignamy. — Sorgo. — Kukurydza.

„Nie ma tego złego, coby na dobro nie wyszło.“

Kiedy Opatrzność dotknie ludzi jaką niespodziewaną plagą, czyni to niezawodnie dla ich własnego dobra, a chociaż nie możemy zrazu poznać, że to dla przyszłego szczęścia ta klęska nas trapi i głośno utyskujemy na nową niepomyślność, to jednakże póżniéj, kiedy z zastanowienieniem rozpatrujemy to, co tak nas dotkliwie gniotło, musimy wyznać z pokorą, że nami zawsze rządzi i opie-

kuje się Najwyższa Mądrość, która nic nie czyni bez celu i jeżeli nas nawet i boleśnie doświadcza, to tylko dla dodania bodźca i podniety, aby zmusić koniecznie, że tak powiem, do czynności i myślenia i to co z początku uważaliśmy za przekleństwo, staje się nam błogosławieństwem. Pojął to dobrze nasz naród i za pewnik przyjął: że „nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło," bo wszelkie złe jest tylko chwilowém i przemijającém.

W ostatnich czasach, wszyscy gospodarze przyjęli za zasadę, rozszerzać uprawę ziemiaków nad potrzebę i możność. I wszystkie też pola na górach i w nizinach, na piaskach i glinie, niemi się pokryły i rzeki wódki popłynęły z gorzelni, ku zniszczeniu i zdemoralizowaniu całéj roboczéj ludności, która się rozpiła i zdenerwowała, w skutku lichego pożywienia, jakie kartofel dostarcza, żywiąc się nim prawie jedynie, osłabła, zleniwiała i stała podległą wielolicznym chorobom.

Ale Opatrzność czuwa, tak jak i zawsze czuwała nad ludzkością i nie mogła pozwolić na takie nadużycie, przesyt;—bo nie na to stworzyła miljony rozmaitych roślin, aby człowiek obrawszy jedną tylko z nich sobie, pielęgnował i używał ją wyłącznie, bo przez to wkrótce zapomniałby myśleć i pracować, istniałby tylko, aby żyć, a raczéj wegetować, ot tak jak ta brzydka liszka, co nasze drzewa objada — i mógłżeby wtenczas on, odpowiedzieć godnie swojemu wielkiemu przeznaczeniu, do jakiego go Bóg powołał, gdyby sam tylko kartofel wszystkim prawie jego potrzebom zadosyć miał czynić?

Czyż to człowiek na to stworzony, aby z łatwością, bez trudu, swoje potrzeby zaspakajał, jak każde inne zwierzę? — O nie, on musi myśleć, pracować, łamać się z przeciwnościami, wszak na nim ciąży przekleństwo: „w pocie czoła twojego będziesz pożywał chleb swój," przekleństwo Ojca miłującego swe dzieci, który karząc je za nieposłuszeństwo przeciw swéj woli, nie zapomina wszelako o nich i przeznacza im wielką przyszłość.... I patrzmy na wszystkie ludy, które dostały ziemię żyzną wraz z błogosławionym klimatem w udziale, a więc sposób łatwego wyżywienia się; ludy te zostają aż do dzisiéjszego czasu w barbarzyńskiém niemowlęctwie, nie postąpiły prawie w niczém naprzód, zapomniały nawet swego celu na ziemi, wegetują nędznie, nużając się w kale grubego materjalizmu. A Europa, szczególniéj też część jéj północno-zachodnia i środkowa, dostała w podziale ubogie grunta, nieużyteczne chwasty, zamiast zdatnych na pokarm, a dziko i łatwo rozmnażających się roślin — Europa ta, z którą na pierwszy rzut oka natura niby macocha się obeszła, zapanowała światu całemu, chociaż daleko mniéjsza i słabsza, zapanowała jednakże potęgą swojego ducha, który miała sposobność nadzwyczajnie wyrobić, walcząc o każdy kęs chleba z otaczającą ją, a tak nieprzyjazną przyrodą. I gdzie były dawniéj morza i obszerne torfowe bagna, tam dziś pyszne wznoszą się miasta i ogrody (Hollandja); gdzie były dzikie zarośla, trzęsawiska i moczary, tam dziś pałace, żelazne koleje, olbrzymie dymią fabryki i bajecznéj wielkości grody się wznoszą, które tysiące swych ładownych statków posyłają codziennie do wszystkich narodów świata, aby za owoc swego geniuszu wytrwałości i pracy, otrzymać skarby i surowe płody wegetujących aż dotąd narodów (Anglja); gdzie były nagie dzikie skały, tam dziś urocze sady i ville, tam dziś się pasą stada najpiękniéjszego bydła (Szwajcarja); gdzie zaś bór dziki, odwieczny, pełen bagien i żarłocznego zwierza istniał, gdzie klimat według świadectwa Tacyta, był tak surowy, tam dziś plantacje i winnice, rozkoszne wioski otoczone lasem drzew owocowych i kląbami kwiatów (Niemcy), i wszędzie przemysł i praca człowieka, te cuda zdziałały i przemieniły lichą ziemię w urodzajne niwy; tak więc to co było złém w początku, zmieniło się na dobre, na korzystne dla człowieka.

Podobnież się dzieje i z kartoflami. Uprawa ich rozszerzona zbytecznie (bez względu że każda roślina, aby pomyślnie rosła i plonowała, wymaga pewnych odpowiednich sobie warunków, a do jéj istnienia niezbędnych), musiała w końcu wyrodzić chorobę, która jeżeli nie spowoduje zaniedbania ich uprawy, to przynajmniéj cofnie ją do granic właściwych.

Na pierwszą wieść o nowém nieszczęściu, że ziemiaki psuć się poczynają, przerażenie i trwoga opanowały wszystkich, które wkrótce zmieniły się w rozpacz, skoro ujrzano zasadzone niemi pola bez granic, dotknięte wszędzie zarazą, gdy pomyślano ile to tysięcy ludu mającego z nich swoje pożywienie, głodowi a nawet śmierci uledz będzie musiało. Okropność! — Zgroza nas przejmuje na samo o tém wspomnienie, a jednakże, jakie błogie skutki wynikły później z téj zarazy dla całéj ludzkości. Cały ten ogromny postęp wyobrażeń, wszelkich nauk, rolnictwa, przemysłu i handlu, jaki w ubiegłych latach tak widocznie objawił się jest wynikiem tylko téj choroby, bo przez nią umysł człowieka dostał nowego bodźca i cała ludzkość postąpiła olbrzymim, niesłychanym przedtem w dziejach świata krokiem, w swoim rozwoju naprzód.

Chcąc uniknąć na późniéj tego nieszczęścia, jakie nieurodzaj i zgnilizna sprawiły, zaczęto zaraz śledzić i dochodzić, czy niemożnaby wynaleźć innéj jakiéj rośliny, któraby skutecznie dała się wprowadzić do naszych gospodarstw, jako zastępstwo ziemniaków. I myśl ta została wnet podjętą przez roje niezmordowanych podróżników, którzy w imieniu nauki, przebiegają wzdłuż i wszerz ziemię całą, a więc postanowili zbadać rozmaite rośliny w Indjach, Chinach, Ameryce, Afryce i innych stronach ziemi pielęgnowane.

I Bóg pobłogosławił zabiegom i trudom człowieka. Ze wszystkich krańców świata, sprowadzono mnóstwo rozmaitych roślin i znalazło się pomiędzy niemi wiele dotąd nieznanych, a mogących być jednakże korzystnemi w rolnictwie, lub też wiele już oddawna wiadomych, lecz nad któremi przedsiębierczy umysł, nie zatrzymał się i nie poznał ich dobrze aż dotąd.

Pomiędzy innemi trzy następujące rośliny z nowo projektowanych, okazały dotąd najwięcéj żądanych przymiotów i zdaje się, że świetną przyszłość dla nich rokować można.

Roślinami temi są: 1) *kukurydza*, roślina dotąd w północnéj i środkowéj Europie mało ceniona, niepoznana, która jednakże w Ameryce i na całym Wschodzie, w Węgrzech i u nas znowu na Podolu, Bukowinie i Pobereżu, ogólnie jest uprawianą i wysoko jako środek żywienia ceniona. Kukurydza dzisiaj już jest nam dobrze znajomą, choć nierozpowszechniona jeszcze, jakby zważając na jéj użyteczność wypadało. Pierwszym co u nas pisał o jéj nowym amerykańskim gatunku, najkorzystniéjszym ze wszystkich, zwanym koński ząb, jest Dr Franciszek Betzhold.

2) *Sorgo*, roślina, która ze względu rozmaitych swych zastósowań, budzi dziś tak silne zajęcie i którą wszyscy światli rolnicy od Wołgi do oceanu Atlantyckiego przyjęli z zapałem i starają się z nią zapoznać

i uprawę jéj rozszerzyć (1).—3) *Ignamy*, roślina w północnych Chinach od dawnego czasu rozpowszechniona, która obecnie w całéj Europie nie mniéjsze jak sorgo budzi zajęcie i o któréj teraz zamierzyłem pisać, według tego co o niéj zagraniczne rolnicze pisma donoszą — wkrótce zaś postaram się czytelników Przeglądu zapoznać ze sorgo.

Ignam (dioscorea japonica), zwana po francuzku *l'igname* albo *Saya des Chinois*, sprowadzony został do Francji przez p. *de Montigny*, członka towarzystwa aklimatyzacji zwierząt i roślin, konsula francuzkiego w Chang-hai.

W Chinach, gdzie jak wiadomo, nasze kartofle są nieznane, ignamy ich miéjsce jak najdokładniéj zastępują.

„Jak tylko przybyłem do Chin, pisze p. de Montigny, spostrzegłem, że krajowcy żywią się zamiast kartoflami, które im nie są znane, ignamami, zwanemi po chińsku saya. Chciałem poznać przymioty téj rośliny i dla tego kazałem na targu natychmiast ich kupić. Po ugotowaniu znalazłem ich smak bardzo zbliżony do tegoż u kartofli i dowiedziałem się następnie, że uprawa ich w polu i przygotowanie na pokarm, odbywa się tak samo jak ziemniaków; myślałem więc sobie, że jeżeliby zaraza kartofli nie ustała w Europie, możnaby je bardzo dobrze ignamami zastąpić. W roku 1848 posłałem do Francji kilka korzeni téj rośliny. Dla lepszego z nią poznania się, miewałem codziennie na obiad jedno z nich danie, i wszyscy Europejczycy, których miałem honor przyjmować w moim domu, jedli je zawsze z równém zadowoleniem jak ja sam."

Korzenie téj nowéj rośliny, przysłanéj przez p. de Montigny do muzeum historji naturalnéj w Paryżu, dały miéjsce doświadczeniom ich uprawy, wykonanéj pod kierunkiem professora *Decaisne*. Skutek pomyślny uwieńczył te dowodzenia i wspomniony p. Decaisne, zdał sprawozdanie o pomyślnych rezultatach otrzymanych z niemi, i nadto oświadczył, iż sądzi, że ignamy zawierają znakomitsze przymioty jak ziemiaki. Następnie również z pomyślnym skutkiem, probowało je uprawiać wiele prywatnych osób, pomiędzy któremi p. *Paillet* znakomity ogrodnik paryzki, starał się naprzód o ich rozpowszechnienie, poznawszy ich wyborne przymioty.

Kształt korzenia ignamu, który może nawet kilka funtów ważyć, jest podobny do maczugi, kolor skóry jego ziemnisty, po przełamaniu, co łatwo się odbywa zginając go, przedstawia się środek biały pokryty sokiem kléjkim, który jednak niknie w gotowaniu. Smak surowego korzenia nie ma nic w sobie odznaczającego, może być jednak w tym stanie jedzony jak rzepa lub marchew, czego jednakże jak wiadomo, z kartoflem zrobić niemożna. Po ugotowaniu, odchodzi od niego tak łatwo łupina jak od ziemiaka.

Ignam nietylko jest w Chinach uprawiany na pokarm ludności, już on jest prawie od pół wieku zaprowadzony do Ameryki i tam dość rozpowszechniony.

Przez analizę chemiczną, ignam okazał prawie te same pierwiastki co i kartofle; nadto przekonano się, że zawiera w dość znacznéj ilości ciała azotowe, których dostarcza ten sok kleisty, o którym już mówiliśmy.

Pan Fremy, professor chemji w muzeum historji naturalnéj utrzymuje, że ten korzeń może być korzystnie do wyrobu chleba użyty. „Ignam chiński, mówi on, usiekany i wysuszony w piecu lub na lassach, dostarcza produkt dający się łatwo zproszkować i który za dodaniem wody wydaje ciasto, które przez swą kleistość jest zupełnie podobne do ciasta zbożowego. Daleko korzystniéj więc od kartofla może być mieszany w różnych ilościach z mąką zbożową i używany czy to do wypieku chleba, ciast, czy téż do różnych potraw.

(1) W jednym z następnych numerów Przeglądu rolniczego, umieścimy obszerniéjszy artykuł o sorgo cukrowém, dając opis jego uprawy—znaczniéjsze doświadczenia i zastósowania tak w przemyśle rolniczym, jako i w ogóle pogląd na znaczenie téj rośliny w techniczném przekształceniu płodów z niéj otrzymywanych. (Redakcja).

Uprawa ignamu odbywa się w zimnéj części Chin, może być więc z łatwością w całéj Francji uprawiany, tak na wyniosłych górach, jak i w dolinach; uprawa jego jest taka sama jak kartofli.

W celu sadzenia, kraje się korzeń na kawałki jak kartofle i kładzie w rolę w ten sam sposób i o tym czasie co i one. O ile doświadczenia aż dotąd okazały, to zdaje się, że ignam przekłada grunt lżéjszy; piaszczystszy i suchy więcéj niż cięzki i wilgotny.

Zygmunt Gawarecki,
b. uczeń Inst. gosp. wiéjskiego i leśnictwa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kommisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych.

Podaje do wiadomości, że targ główny na wełnę, z mocy postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 2 (14) maja 1822 r. rozpocznie się w Warszawie, jak lat zeszłych w dniu 3 (15) czerwca r. b. i trwać będzie dni 4, licząc w to przypaść mogące święta. Wagi i pomosty na dni 3 przed rozpoczęciem targu urządzone będą. Deputacja jarmarczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie i ułatwienia tak producentom jak i kupującym zapewnić będzie się starała. Wełna na targ przywieziona powinna być opatrzona w świadectwa miéjscowego pochodzenia, że jest krajowa i że pochodzi z owiec zdrowych i z miéjsc w którém zaraza ani na bydło ani na owce nie istniała. Ponieważ zaś ta ostatnia okoliczność była niekiedy w świadectwach pomijaną, przeto zastrzega się, iżby podobne uchybienia, jako pociągające za sobą wątpliwość względem istotnego pochodzenia wełny z miéjsc zdrowych, miéjsca nadal nie miało. Świadectwa te na papierze stemplowym ceny kop. 7 i pół spisane i przez wójtów gmin lub burmistrzów miast z wyraźném oznaczeniem wsi lub miasta, powiatu i gubernji, przy wyciśnięciu pieczęci urzędowéj za rzetelność poświadczone, oddane być mają officjalistom miéjskim do expedycji wełny w rogatkach wyznaczonym, po zacyfrowaniu zaś ich w deputacji jarmarcznéj, wydawane będą napowrót producentom. Nadmienia się przytém, że gdy wyprowadzający wełnę za granicę, zgłaszają się następnie do deputacji jarmarcznéj o świadectwa na wywóz takowéj, obéjmujące zapewnienie o pochodzeniu wełny z owiec i miéjsc zdrowych, wolnych od wszelkich zarazy, przeto tak kupujący jako i sprzedający wełnę na targu, obowiązani są zaraz po dopełnieniu kupna i sprzedaży takowéj i to koniecznie w czasie trwania jarmarku, zameldować o tém deputacji jarmarcznéj, przy okazaniu pomienionych świadectw, a jeżeli można i wagzetli dla szczegółowego odnotowania w właściwéj kontrolli, w przeciwnym bowiem razie kupujący sami sobie winę przypisać będą musieli, jeżeli z powodu uchybienia tym formalnościom, żądaniom ich o świadectwa na wysyłkę wełny za granicę, odmawianém będzie. Nadto w celu dokładniéjszego skontrollowania wełny krajowéj, wyrażoną być ma w pomienionych świadectwach wójtów gmin i burmistrzów miast ilość wełny na pudy i funty, oraz znaki na wańtuchach znajdujące się. Zapewnioném także zostaje, aby wełna bez odprowadzania na komorę, zaraz na rogatkach expedjowaną była; lecz zarazem prowadzący wełnę, zechcą przy expedycji takowéj na rogatkach, wskazywać miéjsce, gdzie taż wełna do sprowadzenia wagi ma być od rogatek przez konwojującego strażnika odstawioną. Gdy jak wiadomo, wełna w kraju produkowana stanowi jeden z najważniéjszych przedmiotów handlu wywozowego, przeto zwraca się uwagę właścicieli owczarń, na staranne mycie owiec, klassyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożne, bez targania run, które wiązane być mają średnim szpagatem, nie zaś grubemi sznurkami, a wańtuchy nieprzenoszące wagi pospolicie w handlu używanéj. Mianowicie téż nie należy mieszać wełny z owiec zdrowych, z wełną opadłą lub oskubaną. Nadto wańtuchy nie powinny być łatane ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie za granicę czyli wełna w drodze nie była przepakowana, lub inną z owiec niezdrowych zastąpioną, wańtuchy powinny być ile możności z średniego płótna 3-brytowe, w długości nieprzechodzące 5 i jedna czwarta arszyna. Od dopełnienia powyższych warunków, zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie coroczne konkurencji, lub odstręczenie nabywców.

— Według otrzymanéj wiadomości z Gdańska pod dniem 1 maja r. b., ostatnie targi były ożywione, a ceny zbożowe podniosły się znacznie.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 28 kwietnia (10 maja) 1856 r.— Starszy Cenzor, radzca honorowy. Hertz.